

Prawdopodobnie tylko częściej niż w innych ośrodkach (bo w dwu trzecich) urzędnicy WKC pochodzili z rodzin szlacheckich; nieco częściej (bo w czterech piątych) legitymowali się wykształceniem wyższym, w tym uniwersyteckim; częściej oczywiście studiowali na Uniwersytecie Warszawskim, częściej też kończyli studia prawnicze<sup>14</sup>.

W zwięzłym *Zakończeniu* Patruszewa przypomina najważniejsze ustalenia wynikające z wcześniejszych analiz, podkreślając zróżnicowanie opisywanej zbiorowości. Zwraca też uwagę, że profesjonalizację zawodu cenzora wymusił znaczny wzrost liczby publikacji miejscowych oraz rozwój importu wydawnictw. W nowej sytuacji stare rozwiązania organizacyjne, w tym opieranie się na profesorach uniwersytetów, okazały się niewystarczające. Z czasem zresztą nawet zbudowany w połowie lat 60. XIX wieku zawodowy korpus urzędników kontroli (uzupełniony o przedstawicieli administracji lokalnej) nie był w stanie dokładnie sprawdzać całej oferty. Zdaniem autorki liberalizacja cenzury na początku XX wieku była nie tyle skutkiem przemyślanych decyzji władz, ile świadectwem erozji systemu, który nie radził sobie z narastającymi problemami, zwiększając choćby nakłady na niezbędną rozbudowę aparatu kontrolującego publikacje i na wynagrodzenia jego pracowników.

Choć obie prezentowane prace nie są wolne od drobnych usterek, uważam je za niezwykle cenne. Znacznie wzbogacają dotychczasowy stan wiedzy nie tylko na temat zbiorowości dziewiętnastowiecznych cenzorów rosyjskich, ale także sposobów funkcjonowania całego systemu. Na uznanie zasługuje zobiektywizowany sposób prezentacji całej problematyki. To między innymi on pozwala na demitologizację opisywanego środowiska.

Janusz Kostecki

---

<sup>14</sup> Szczegółową charakterystykę urzędników WKC przedstawiłem w artykule *Cenzorzy w Warszawie w latach 1870–1905*, *Bibliotheca Nostra* 2013, nr 2 (32), s. 10–19.

Paweł Sowiński, *Zakazana książka. Uczestnicy drugiego obiegu w 1977–1989*, Warszawa: Instytut Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk 2011, 367 s. ISBN 978-83-60580-78-3

Niezależny obieg wydawnictw przed 1989 rokiem cieszy się ostatnio zainteresowaniem przedstawicieli różnych dyscyplin; coraz więcej też na ten temat publikacji wspomnieniowych i publicystycznych. *Zakazana książka* to jedno z bardziej ambitnych, szeroko zakrojonych opracowań. Autor jest pracownikiem Instytutu Studiów Politycznych PAN w Warszawie, a sam projekt realizowany był przy wsparciu kilku instytucji zagranicznych. Książka była prezentowana między innymi w Domu Spotkań z Historią w Warszawie<sup>1</sup>, no-

---

<sup>1</sup> „Spotkanie z książką” — *Zakazana książka. Uczestnicy drugiego obiegu 1977–1989* Pawła Sowińskiego 29 marca 2012, [http://dsh.waw.pl/pl/4\\_1213](http://dsh.waw.pl/pl/4_1213) [dostęp: 18 VII 2013].

minowano ją także do Nagrody Historycznej 2012 tygodnika „Polityka”<sup>2</sup>, a w sieci pojawiły się pochlebne, wręcz entuzjastyczne recenzje i omówienia<sup>3</sup>.

W sześciu rozdziałach przedstawieni są uczestnicy drugiego obiegu według ról i funkcji, które nieraz zachodziły na siebie. Są to *Organizatorzy* [konspiracji]; *Zagraniczni sprzymierzeńcy*, wspierający polską opozycję; *Autorzy*; *Drukarze* i *Kolporterzy*. Czytelnikom poświęcony jest poniekąd szósty rozdział pt. *Zakazane książki, społeczeństwo, kryzys władzy*. Całości dopełnia *Aneks. Książki podziemne w liczbach 1976–1989*, zawierający kilka zestawień sporządzonych na podstawie katalogów BN; *Bibliografia* oraz indeksy. Drugi obieg wyłania się z pracy jako wielkie przedsięwzięcie, angażujące sporą liczbę ludzi, reprezentujących różne środowiska i pokolenia w kraju i na emigracji. Sowiński przekopał się przez wspomnienia, publicystykę, zebrał też pokaźną liczbę relacji.

Wydawnictwa niezależne — drukowane, kolportowane i czytane wbrew władzy — mają w Polsce swoją tradycję („bibuła”). W opisywanym okresie repertuar obejmował teksty typowo polityczne, agitacyjne oraz zakazane i celowo usuwane w cień dzieła literatury pięknej, naukowej oraz popularnonaukowej. Ich autorami byli zarówno działacze opozycji, jak i ci, którym z różnych przyczyn nie udało się wydać swoich utworów; przedrukowywano także dzieła dawniejsze. Spora też była lista niezaspokojonych potrzeb czytelniczych. „Jawno-tajni edytorzy, przypominali odbiorcom inspirujące dzieła filozoficzne i socjologiczne, traktowane nieufnie przez kontrolerów kultury”<sup>4</sup> — „jawno-tajni”, ponieważ nie zawsze działali w sposób zakonspirowany. Dopiero stan wojenny i jego ustawodawstwo zepchnęło drugi obieg do podziemia. Najskuteczniejszą i stosowaną nieprzerwanie metodą kontroli wydawnictw był jednak ograniczony do minimum dostęp do poligrafii i kolportażu. Monopol państwa na szeroko pojmowanym rynku książki i prasy był miażdżący.

O rozwoju drugiego obiegu decydowało wiele czynników. Opozycję wspierała emigracja, a także zachodnie rządy i społeczeństwa; przemycano pieniądze, sprzęt, materiały poligraficzne. Z biegiem czasu niezależne oficyny dostarczały coraz więcej tytułów. Sięgali po nie oprócz opozycjonistów także ludzie niezaangażowani w walkę z systemem, lojalni wobec władzy, a nawet jej funkcjonariusze. Zresztą i we władzach byli tacy, którzy domagali się poszerzenia swobód obywatelskich i wolności słowa, na przykład przywołany przez Sowińskiego Aleksander Krawczuk, historyk, minister kultury w latach 1986–1989 (s. 157, 293). W latach 80. podejmowano działania w celu zdobycia społecznego poparcia, także wśród emigracji. Najbardziej bodajże spektakularnym przedsięwzięciem

<sup>2</sup> Nagrody Historyczne 2012, *Polityka* 2012, nr 17 (2856), <http://www.polityka.pl/historia/1526083,1,nagrody-historyczne-2012.read> [dostęp: 18 VII 2013].

<sup>3</sup> Por. recenzje w portalu [Histmag.org](http://histmag.org): Przemysław PAZIK, rec. <http://histmag.org/Pawel-Sowinski-Zakazana-ksiazka.-Uczestnicy-drugiego-obiegu-1977-1989-7343>; Sebastian PAWLINA, recenzja w portalu [Historia.org.pl](http://historia.org.pl), <http://historia.org.pl/2013/01/04/zakazana-ksiazka-uczestnicy-drugiego-obiegu-1977-1989-p-sowinski-recenzja/> [dostęp: 23 VII 2013].

<sup>4</sup> Oskar Stanisław CZARNIK, *Instytucje wydawnicze w okresie pierwszych przemian politycznych, ekonomicznych i kulturalnych (1975–1995)*, [w:] *Sporne sprawy polskiej literatury współczesnej*. Red. Alina Brodzka, Lidia Burska, Warszawa: Instytut Badań Literackich 1996, s. 95.

było wydanie dzieł Witolda Gombrowicza. Sowiński wspomina o tym (s. 138), szkoda jednak, że wyłącznie na podstawie opinii wydawcy emigracyjnego<sup>5</sup>.

Autor *Książki zakazanej* uważa, że wydawnictwa państwowe nawet konkurowały z drugim obiegiem (s. 97–98). To zbyt daleko posunięta konkluzja, wszak potencjał pierwszego i drugiego obiegu pod każdym względem był nieporównywalny, powszechny zaś w latach 80. głód książki i wszelkich dóbr zapewniał zbyt każdej wartościowej pozycji. Państwowe i spółdzielcze przedsiębiorstwa wydawnicze realizowały też własne koncepcje, starały się zarabiać. Zresztą, obiegi wydawnictw nie ograniczały się w Polsce Ludowej tylko do pierwszego i drugiego. Obieg trzeci uzupełniał — z reguły chałupniczo — niedobory literatury popularnej. Z kolei na rynku wtórnym, obejmującym sieć antykwariatów państwowych oraz placówki prywatne, giełdy, bazary i wymianę indywidualną, oprócz publikacji „legalnych” pojawiały się zakazane. Repertuar na siebie zachodził, kanały dystrybucji, częściowo kręgi czytelników krzyżowały się nieraz, jednak „drugi obieg” lat 1976–1989 jest zjawiskiem osobnym. Kwestie te znane są Sowińskiemu, który je mniej lub bardziej wyraźnie sygnalizuje, jednakże w książce słabo porządkuje i wyjaśnia, kwitując je słowami: „dawniej czy dzisiaj — nasze życie jest pełne dwuznaczności” (s. 14).

Myli się ten, kto spodziewa się, że omawiana praca — zgodnie z afiliacją autora — stanowi studium historyczno-politologiczne. Nie jest to też rozprawa historyczna, literaturoznawcza, kulturoznawcza czy bibliologiczna. Sowiński kilkakrotnie określa swój tekst jako szkic, a nawet opowieść. Za Andrzejem Paczkowskim, który dzieli „piszących o historii na faktografów i moralistów”, wybiera „zdecydowanie [...] tę drugą rolę” (s. 9). Dystansuje się od akt tajnych służb (przywołuje ich doprawdy niewiele), pisze „historię od wewnątrz”, skupia się na świadectwach i opiniach bohaterów wydarzeń. „Taki dobór i interpretacja materiału, sprzyja — twierdzi — przyjmowaniu perspektywy uczestników drugiego obiegu za własną” (s. 9). Rezygnuje zatem z krytycznego spojrzenia; nie podejmuje nawet próby weryfikacji niektórych relacji, choć z reguły są one subiektywne, nieraz emocjonalne, a bywa, że mitologizują fakty i osoby. Nie jest to dobra i efektywna perspektywa badawcza. Na takim materiale mogła powstać zobiektywizowana monografia, wytyczająca kierunki dalszych badań. Tak się jednak nie stało.

Niełatwo zatem wskazać dyscyplinę, a nawet obszar badawczy, w którym mieści się omawiana książka. Biografistyka? Chyba jednak tylko opowieść. Ale i w tej niezobowiązującej formule Sowiński nie czuje się najlepiej, wielokrotnie wskazuje na skomplikowanie materii, dostrzega potrzebę głębszych analiz, bogatszego warsztatu. Wyznaje we wstępie, że „pomysł, jak to czasem bywa, okazał się zbyt ambitny. Stałem przed problemem ograniczenia pola badawczego — prasa czy książki? Wybrałem książki. Może dlatego, że moje życie zawodowe upływa bardziej wśród książek niż wśród gazet”. „Zdecydowałem się na to mimo ostrzeżeń ze strony podziemia, że »to podział sztuczny i szkodliwy«”. Tłumaczy niezbyt precyzyjnie, że

te dwa typy druków różnią się od siebie i nieraz bada się je osobno. Wykształciły się dwie bliźniacze, ale odrębne dziedziny wiedzy: prasoznawstwo i nauka o książce. Mają one odzwierciedlenie

<sup>5</sup> W tej kwestii wypowiadał się wielokrotnie ówczesny dyrektor Wydawnictwa Literackiego (Andrzej KURZ, *Jak wydawałem Gombrowicza*, Przegląd (52) 2004, <http://www.przeglad-tygodnik.pl/pl/artukul/jak-wydawalem-gombrowicza> [dostęp: 27 VII 2013]).

nie tylko w licznych publikacjach, ale także w podziałach akademickich, w rozróżnieniu na wydziały dziennikarstwa i bibliotekoznawstwa. Oderwanie prasy od książki uznałem za względnie dobre, [chociaż] wiele spraw okazało się splecionych w sposób trudny do rozplątania (s. 7).

Te dywagacje niczego nie wnoszą, Sowińskiego interesuje przecież wyłącznie środowisko ludzi tworzących drugi obieg, którzy często — co podkreśla — wydawali i prasę, i książki. Wszystko zaczęło się od periodyków z „Zapisem” i „Pulsem” na czele. W całym omawianym okresie drugi obieg charakteryzowała przewaga druków drobniejszych — prasy, broszur, ulotek itp. Pogłębiona analiza księgoznawcza w tym zakresie byłaby więc wskazana. Ciekawym i pożytecznym przedsięwzięciem byłby z pewnością wnikliwy przegląd repertuaru wydawnictw drugiego i trzeciego obiegu na tle oferty oficjalnego ruchu wydawniczego, wreszcie polityki kulturalnej i cenzury w Polsce Ludowej. Wymaga to jednak rozbudowanego warsztatu historycznego, literaturoznawczego, a przede wszystkim bibliologicznego. Zgromadzony do tej pory dorobek badawczy ułatwia podjęcie i wykonanie takiego zadania. Autor *Książki zakazanej*, który zapoznał się z olbrzymią liczbą źródeł, nie wykazał już takiej determinacji w zakresie literatury przedmiotu, dotyczącej książki i czytelnictwa, kultury literackiej, a nawet bezpośrednio tematu badań. Z tej przyczyny jego wysiłek nie przynosi, w moim przekonaniu, zadowalających rezultatów. Fragmenty pracy, w których stara się poszerzyć kontekst, dokonać głębszej analizy, sprawiają wrażenie przypadkowych, na siłę wepchniętych w tę swobodną opowieść. Przykładem może być fragment ogólnie traktujący o istocie opozycji:

sprawy te omawiano szeroko na gruncie antropologii i biologii społecznej. Człowiek, tak zresztą jak i zwierzęta, rzadko decydował się w swojej historii na walkę w sytuacji dwóch na jednego albo na starcie z wyraźnie silniejszym osobnikiem. Z tego punktu widzenia postępowanie opisywanych tu ludzi jest sprzeczne z typowymi skłonnościami biologicznymi naszego gatunku. Jest kulturą przeciwstawioną biologii (s. 125–126).

Sowiński odwołuje się do XIX wieku, a nawet czasów dawniejszych, szuka przykładów, paraleli, brak mu jednak dostatecznego rozpoznania zagadnienia. Przez lata powstało wiele prac dotyczących dziejów cenzury i ruchu wydawniczego, także konspiracyjnego. Nazwisko Janusza Kosteckiego, autora sporej liczby opracowań z tego zakresu, znalazło się w indeksie tylko dzięki temu, że był redaktorem publikacji *Piśmiennictwo — systemy kontroli — obiegi alternatywne* (1992), wyzyskanej zresztą w stopniu ograniczonym; brak w bibliografii *Literatury zabronionej* Zdzisława Szelağa<sup>6</sup>. Nie lepiej jest, gdy idzie o oficjalny ruch wydawniczy. Warto było zapoznać się choćby z pracami Stanisława Kondka<sup>7</sup>, Oskara Czarnika<sup>8</sup> i innych badaczy zgłębiających ten problem, także przed 1989 rokiem.

<sup>6</sup> Zdzisław SZELAĞ, *Literatura zabroniona 1832–1862. Zjawisko — rynek — rozpowszechnianie*, Kielce: Wyższa Szkoła Pedagogiczna im. Jana Kochanowskiego 1992.

<sup>7</sup> Stanisław Adam KONDEK, *Władza i wydawcy. Polityczne uwarunkowania produkcji książek w Polsce w latach 1944–1949*, Warszawa: Biblioteka Narodowa 1993; *idem, Papierowa rewolucja. Oficjalny obieg książek w Polsce w latach 1948–1955*, Warszawa: Biblioteka Narodowa 1999.

<sup>8</sup> Oskar Stanisław CZARNIK, *Między dwoma Sierpniami. Polska kultura literacka w latach 1944–1980*, Warszawa: Wiedza Powszechna 1993.

„Książka zakazana” to sformułowanie, które ma swoją historię i złożony kontekst<sup>9</sup>. Nie wydaje się, mimo pewnej swobody w tym zakresie (s. 13), że jako synonimu można używać terminu „literatura tajna” (s. 141). Nawet przy założeniu, że w przypadku literatury tajnej kontekst historyczny i kulturowy jest kwestią drugorzędą, a dotycząca tego kontekstu literatura przedmiotu może być potraktowana wybiórczo, to w odniesieniu do zasadniczego tematu pracy Sowiński powinien się kierować zgoła innymi zasadami. Tam jest to przeoczeniem, tu znacznie obniża wartość pracy, zwłaszcza gdy pomija się ujęcia monograficzne. Niekiedy wprawdzie są one przywołane, jak chociażby *Instytucje wydawnicze w okresie pierwszych przemian politycznych, ekonomicznych i kulturalnych (1975–1995)* Czarnika, ale jedynie przy kwestiach całkowicie marginalnych. Szkoda, bo właśnie w tym tekście wiele spraw jest przekonująco wyjaśnionych z punktu widzenia socjologii literatury. Z prac Stanisława Siekierskiego odnotowany został jeden artykuł<sup>10</sup>, a przecież jego tekst *Drugi obieg jako efekt działania cenzury PRL?*<sup>11</sup> jest ważny i intrygujący już przez samo pytanie zawarte w tytule. Równie przydatne bywają — też pominięte — rozbudowane nieraz hasła w słownikach i encyklopediach literatury polskiej<sup>12</sup>. Książka Sowińskiego ukazała się w 2011 roku, wśród przywołanych źródeł i opracowań znalazły się także wydane w 2010, dziwi więc bardzo to, że nie zauważył on monografii Katarzyny Tałuć o „niezależnej produkcji wydawniczej w województwie katowickim w latach 1976–1990” z 2009 roku<sup>13</sup>. Pracę tę uznać można w interesującym nas zakresie za wzorcową.

Autor, lekceważąc naukowe opracowania przedmiotu, odwołuje się nader często — ze szkodą dla wyводу — do tekstów publicystycznych, wywiadów, wypowiedzi prasowych itp., nie zawsze przekonujących. Niedbały jest już sam sposób ułożenia bibliografii — mechaniczny, utrudniający poważnie ocenę jej kompletności. Składają się na nią: *Nagrane rozmowy, Archiwalia, Książki i Artykuły prasowe*. Wspomnienia, dzienniki, literatura piękna wymieszana została z opracowaniami naukowymi; publicystyka, wywiady, doniesienia prasowe z artykułami z periodyków naukowych.

Osobną sprawą jest natomiast stosunek Sowińskiego do książki Justyny Błazejowskiej *Papierowa rewolucja*<sup>14</sup>. Powstała ona w środowisku Instytutu Pamięci Narodowej na podstawie pracy magisterskiej napisanej pod kierunkiem prof. Andrzeja Chojnowskiego i została nagrodzona w konkursie im. Władysława Pobóg-Malinowskiego na Najlep-

<sup>9</sup> Jan KUČHTA, *Książka zakazana jako przedmiot zainteresowania młodzieży w okresie dojrzewania*, Warszawa: Wydawn. M. Arcta [1934].

<sup>10</sup> Stanisław SIEKIERSKI, *Wydawnictwa drugiego obiegu 1976–1986*, Przegląd Humanistyczny (34) 1990, nr 1, s. 21–33.

<sup>11</sup> Stanisław SIEKIERSKI, *Drugi obieg jako efekt działania cenzury PRL?*, [W:] *Autor, tekst, cenzura. Prace na Kongres Słowistów w Krakowie w roku 1998*, red. Janusz Pelc i Marek Prejs, Warszawa: Wydaw. Uniwersytetu Warszawskiego 1998, s. 25–38.

<sup>12</sup> Na przykład Dariusz PAWELEC, *Drugi obieg*, [w:] *Literatura polska XX wieku. Przewodnik encyklopedyczny*, red. Artur Hutnikiewicz, Andrzej Lam. T. 1, Warszawa: Wydaw. Nauk. PWN 2000, s. 133–134; oraz liczne fragmenty w *Słowniku literatury polskiej XX wieku*, red. Alina Brodzka i in., Wrocław: Wydaw. Zakł. Nar. im. Ossolińskich 1992.

<sup>13</sup> Katarzyna TAŁUĆ, *„Naszą bronią jest wolne słowo”. Niezależna produkcja wydawnicza w województwie katowickim w latach 1976–1990*, Katowice: Studio NOA, Uniwersytet Śląski 2009.

<sup>14</sup> Justyna BŁAŻEJOWSKA, *Papierowa rewolucja. Z dziejów drugiego obiegu wydawniczego w Polsce 1976–1989/1990*, Warszawa: Instytut Pamięci Narodowej 2010.

szy Debiut Historyczny Roku 2007. Autorka prezentuje dość typowy dla historyków IPN punkt widzenia i sposób interpretacji, bywa, że jednostronny, z tezą z góry założoną. Praca nie jest wolna od uchybień, co wytykano<sup>15</sup>, ale w przeciwieństwie do omawianej sprawia wrażenie spójnej i przemyślanej, choć to „tylko” praca magisterska. Celowo jednak zwróciłem uwagę na splendory, jakie spadły na jedną i drugą książkę, na ich rezonans medialny. Obie wpisują się bowiem w konflikt polityczny, jaki rozgrywa się na polu historiografii, ze szkodą dla tej ostatniej<sup>16</sup>. Sowiński, mając wystarczająco bogaty materiał i wiedzę, polemizuje z Błażejowską nieskutecznie, ograniczając się do bardzo ogólnikowych haseł. Robi to ponadto za każdym razem w mentorski, protekcyjny sposób, zarzucając autorce to „niepotrzebne emocje” (s. 253), to „skłonność do akcentowania sukcesów władz w walce z książkowym podziemiem” (s. 287), to wreszcie przyjęcie „konwencji demaskatorskiej i rozrachunkowej” i „uszczypliwości” (s. 306). Spór to, jak widać, bynajmniej nie merytoryczny. Podczas wspomnianej już promocji w Domu Spotkań z Historią jeden z uczestników stwierdził autorytatywnie, że „drugi obieg w ogóle nie jest opisany”, a *Zakazana książka* „jest pierwszym przybliżeniem zjawiska”<sup>17</sup>, z czym trudno przecież się zgodzić.

Paweł Sowiński, urodzony w 1974 roku, staje wśród bojowników „Solidarności” i razem z nimi przemawia, wczuwa się w ich rolę. Czytelnik jednak szybko gubi się w rwanej narracji. Autor *Zakazanej książki* relacjonuje bowiem kolejne przypadki, wypowiedzi uczestników drugiego obiegu, z rzadka kusząc się o jakieś podsumowanie. Trudno w takiej sytuacji o jakąkolwiek polemikę, nawiązanie dialogu, dyskurs. Często po kilkunastu przeczytanych stronach miałem wrażenie, że wracam do punktu wyjścia, że gdzieś już to czytałem. Dzieje się tak czasem nawet na tej samej stronie, w obrębie jednego akapitu. Ogromna liczba ciekawych, nieraz intrygujących faktów, osób, cytatów zamiast wyjaśniać zjawisko, przemienia się w istną kakofonię. Wydaje się wręcz, że autor dyskutuje sam z sobą, relatywizuje swoje sądy, sam sobie zaprzecza, a niektóre puenty brzmią, jakby wypadały wprost z bębna maszyny losującej. W chaotycznej narracji pojawiają raz po raz zdania i całe frazy sprzeczne z sobą, do końca niejasne, sprawiające wrażenie urwanych, niedokończonych myśli, jak na przykład podsumowanie pierwszego rozdziału — *Organizatorzy* liczącego sześćdziesiąt stron i dwieście piętnaście przypisów:

Można ten miniportret wydawców szkicować dalej. Wtedy okaże się, że stanowili jeszcze bardziej złożoną mozaikę. Aż w pewnym momencie zobaczymy, że niemal wszystko, co się o nich da

<sup>15</sup> Jan SKÓRZYŃSKI, *Jak nie pisać historii. Karykatura drugiego obiegu*, Gazeta Wyborcza 2011, [http://wyborcza.pl/1,97737,9094581,Jak\\_nie\\_pisac\\_historii\\_Karykatura\\_drugiego\\_obiegu.html?as=2](http://wyborcza.pl/1,97737,9094581,Jak_nie_pisac_historii_Karykatura_drugiego_obiegu.html?as=2), [dostęp: 21 VII 2013].

<sup>16</sup> W bibliografii pominięto także prace Antoniego Dudka, recenzenta pracy Błażejowskiej, autora między innymi książki *Reglamentowana rewolucja. Rozkład dyktatury komunistycznej w Polsce 1988–1990* (Kraków: Arcana 2004), która pomaga wyjaśnić niektóre procesy rozmiękania systemu, w tym i cenzury pod koniec lat 80.

<sup>17</sup> Z wypowiedzi Andrzeja Friszkego. Filmowa relacja z promocji w Domu Spotkań z Historią 23 marca 2013, w którym książkę prezentowali Andrzej Friszke, Marcin Kula oraz autor ([http://dsh.waw.pl/pl/4\\_1213](http://dsh.waw.pl/pl/4_1213) [dostęp: 21 VII 2013]).

napisać, może również znaleźć zaprzeczenie. Na szczęście w pierwszym obiegu także obowiązują limity poligraficzne [!?] (s. 74).

Skądinąd niepozbowione słuszności i nienowe ustalenia, wyrażone bywają pokrętnie, wraz z luźno związanymi z zasadniczym tematem banalnymi refleksjami „natury ogólnej”. Dobrym przykładem może być fragment początku następnego rozdziału pt. *Zagraniczni sprzymierzeńcy*:

Polska emigracja polityczna była nawet czymś więcej — integralną częścią drugiego obiegu, jego przedłużeniem i genezą. Tak jak w XIX wieku, obieg książek zakazanych miał swój początek na emigracji. Jej istnienie jako źródła i zaplecza drugiego obiegu było ważne do samego końca PRL. Emigracja w pewnym sensie jest nawet odpowiedzialna za opóźnienie, z jakim powstał krajowy ruch wydawniczy, ale też za jego przyśpieszony rozwój w latach osiemdziesiątych. Niezmiennie od czasów zaborów emigracja, opozycja w kraju, a także władze wierzyły, że teksty mogą mieć siłę sprawczą. Jedni więc je produkowali i rozprowadzali, drudzy starali się je zniszczyć, a ich potencjalnych autorów, czyli inteligencję, ściśle nadzorować. To napięcie między literaturą a polityką zniknęło w Polsce w 1989 roku. Ale wraz z demokratycznymi przemianami osłabła też długoletnia wiara, że książki mają wielkie znaczenie i warto się dla nich narażać (s. 75).

W tekście tym poruszono wiele ważkich problemów, postawiono zbyt wiele tez, z którymi zresztą bez większego problemu można polemizować, wykorzystując materiał zebrany przez ich autora. Rola emigracji istotnie jest kluczowa, pamiętajmy jednak, że nie była ona monolitem, że nie wszystkie odłamy przenikliwe i trafnie diagnozowały sytuację w kraju, gdzie samodzielnie formowały się środowiska opozycyjne. Tu i tam odwoływano się do różnych tradycji, żywe były dawne podziały. Wszystko to nie pozostawało bez wpływu na kształt repertuaru wydawnictw niezależnych i emigracyjnych. Problem to szeroki, a stwierdzenie w rodzaju: „w praktyce jednak trudno było uniknąć pewnej polityki wobec kraju” (s. 116), mówi niewiele.

Komitet Obrony Robotników, ROPCiO i inne, a później „Solidarność” tworzyli w dużej mierze inteligenci, intelektualści. Jednakowoż, co zresztą potwierdzają ustalenia Sowińskiego, nie brakowało też zaangażowanych robotników czy chłopów, choć o dorobku edytorskim tych ostatnich nie pisze on prawie nic<sup>18</sup>. Niezbyt jasne i nieprecyzyjne jest założenie, negatywnie wartościujące całą warstwę, że „w tym studium termin inteligencja został w ogóle mocno zawężony. Odnosi się przede wszystkim do najbardziej nonkonformistycznej części tego w całości nie tak bardzo zbuntowanego środowiska” (s. 124). Trudno również jednoznacznie, w świetle *Książki zakazanej*, wywnioskować, o co tak naprawdę chodziło autorom angażującym się w drugi obieg, bo przecież „władza komunistyczna, choć patrzyła na ręce i czasem po nich biła, organizowała życie kulturalne, publiczność. W sumie lubiła twórców” (s. 127), a „na dodatek pisarze mogli poruszać inne tematy niż te najbardziej drażniące władze i wydawać dobre, uczciwe książki” (s. 128) i „na szczęście nie wszyscy autorzy uważali, że rzeczywistość jest beznadziejnie skomplikowana, jak to przedstawiłem. Drugoobiegowa grupa pisarska nigdy nie była jednak duża” (s. 128). Dalej autor zaskakująco konstatuje, że „być może niektórzy pisarze stali się szerzej znani w Polsce i na świecie dzięki obecności w drugim obiegu, choć akurat nikt z Polski za

<sup>18</sup> Ciekawe są inicjatywy wydawnicze niektórych dysydentów zeteselowskich, które dotyczą zarówno spraw polityki rolnej, jak i historii ruchu ludowego.

to Nagrody Nobla nie dostał” (s. 130). Jednakże, „gdy ktoś miał jednak możliwość publikowania oficjalnie, choćby tylko w piśmie dla niewidomych, starał się być widoczny w pierwszym obiegu. Dzielił swój los między te dwa światy” (s. 135).

Dość dwuznacznie brzmią też wnioski dotyczące samej literatury drugoobiegowej, która — czego też nie dostrzegł Sowiński — doczekała się już poważnej próby ustalenia swojego kanonu<sup>19</sup>. Banalne są stwierdzenia w rodzaju: „Literatura tajna oczywiście przyciągała zarówno świetne pióra, jak i ludzi niewyżytych pisarsko, nieprzystosowanych i pokłóconych ze światem” (s. 141). „Dorobek drugoobiegowego piśmiennictwa może być także kwestionowany z pozycji czysto literackich. Obok książek bardzo dobrych zdarzały się w drugim obiegu pozycje słabe” (s. 272). „Pierwszy i drugi obieg uzupełniały się. Wybitne i ucziwie napisane książki ukazywały się również oficjalnie” (s. 273). „Czasami więc autorzy trafiali do polskiego zbioru zakazanych lektur z dalekich stron i epok. Ich twórczość poddawano reinterpretacji, na którą być może wcale nie miały ochoty” (s. 136).

Dobrotliwie prezentuje się w ujęciu Sowińskiego stosunek władzy ludowej do opozycji. Autor podkreśla na przykład, że „wydawcy [drugiego obiegu] pomagali rządowi PRL w realizacji porozumień helsińskich, które przecież były legalne” (s. 39), co w pewnym sensie miało miejsce, choć nie wydaje się, aby można mówić o jakiejś współpracy w tym względzie. Stwierdza na przykład, że „można było też liczyć na pobłażliwość milicjantów” (s. 190), a „kolportaż osiągnął swoje rozmiary także dzięki tym ludziom władzy, którzy przepuszczali samochody z podejrzanym ładunkiem” (s. 235), samo zaś „czytanie nielegalnych książek, choć zakazane, nie było penalizowane w takim stopniu, by odstraszać od lektury” (s. 38; por. też s. 79, 194, 288) itp. W tym świetle wypada zadać pytanie, czy rzeczywiście — jak chce tego Sowiński — drugi obieg był wielką sprawą, angażował elitę, w istotny sposób uzupełniał ofertę obiegu legalnego i czy wreszcie w takiej sytuacji możliwe były postawy heroiczne? Czy była to może tylko „zabawa w partyzantkę” albo sposób na zarobienie pieniędzy? Podobnie dwuznacznie brzmią rozważania na temat finansów. Raz autor nostalgicznie snuje: „Dzisiaj jako młodzi kapitaliści skłonni jesteśmy postrzegać świat przez pryzmat pieniędzy. Jednak motywacje finansowe i niefinansowe, już wtedy splecione ze sobą — dziś nie dadzą się rozplątać” (s. 200), a dalej stwierdza: „Zapewne ludziom trudno na dłuższą metę angażować się w cokolwiek wyłącznie z misyjnych powodów” (s. 152), czy też: „Książki oficyn emigracyjnych czasem wysyłało do Polski ze stemplem »nie na sprzedaż«, to tylko dowód na to, że sprzedaż się zdarzała”<sup>20</sup> (s. 118). Niejednoznaczne są też konkluzje Sowińskiego na temat ewentualnych zysków kolporterów. Raz twierdzi, że „Nie wydaje się, by którykolwiek z kolporterów zakończył przygodę w drugim obiegu znaczącym zyskiem, budowanym przez lata tej pracy i pomnożonym następnie w III Rzeczypospolitej” (s. 243), po czym w innym miejscu dodaje,

<sup>19</sup> Zaproponowana przez Michała Głowińskiego i Tomasza Burka lista obejmuje dwadzieścia kilka tytułów, w tym dwie antologie — poezji i eseju. Od 2009 roku Wydawnictwo Bellona wspólnie z Oficyną Wydawniczą Volumen wydały już do tej pory dwanaście tomów „Kanonu Literatury Podziemnej” (*Kanon literatury podziemnej* [prospekt wydawniczy], <http://ksiegarnia.bellona.pl/pliki/282.pdf> [dostęp: 25 VII 2013]).

<sup>20</sup> Konkluzja wynikająca z tego zdania jest nieporozumieniem. Jak wiemy, często egzemplarze nieprzeznaczone do sprzedaży w ten sposób się oznacza, bywa, że taki jest wymóg fiskusa.



że „gdy jednak emocje opadały, kolporterzy zmieniali się w handlowców, a czytelnicy w klientów” (s. 245), a nawet: „W 1981 roku można było się na nieocenzurowanych książkach błyskawicznie wzbogacić; mnożyły się samorzutne wydania” (s. 246). Często jednak się reflektuje („Przypomnijmy: nie były to zadania łatwe ani bezpieczne”, s. 216), by na koniec podsumować: „Nie ma powodów, by odbierać ludziom dobre intencje. To kooperacja, a nie konflikty, była w tym doświadczeniu najważniejsza. Dochodziło natomiast czasem — mimo na ogół szlachetnych zamiarów do nieporozumień na tle finansowym i ambicjonalnym” (s. 252).

Podobnie niejednoznaczny jest portret drukarzy. Niekiedy pisze o nich Sowiński w patetycznych słowach („Równocześnie jednak ta życiowa szamotanina uszlachetniała. W żmudnych pracach technicznych hartowali się bohaterowie podziemia”, s. 189), innym razem odziera ich czyny z patosu (s. 166, 168, 173, 177).

Fatalna w skutkach jest rezygnacja z chronologii. Funkcjonowanie drugiego obiegu zamyka się z grubsza w trzech okresach: 1976–1980, VIII 1980–13 XII 1981, 13 XII 1981–1989/1990, działalność niezależnych wydawców odbywała się za każdym razem w innych warunkach politycznych, organizacyjnych, a także prawnych, co nie pozostawało bez wpływu na całokształt zjawiska. Kwestie te w *Zakazanej książce* omawiane są obszernie i wielowątkowo, choć chaotycznie i niekiedy budząc wątpliwości, którego właściwie okresu dotyczą. Co więcej, Sowiński, wprowadza wyraźną modyfikację w ogólnie przyjętej chronologii. Powszechnie uznana cezura początkową — 1976 (ukazanie się we wrześniu 1976 roku „Biuletynu Informacyjnego KSS KOR”) przesuwają o rok później. Andrzej Friszke napisał w jednej ze swoich książek: „Lato i jesień 1977 roku można więc uznać za okres narodzin nieocenzurowanego obiegu kultury niezależnej”<sup>21</sup>. To wystarczyło Sowińskiemu, który krótko stwierdził: „I ja, idąc za jego ustaleniami, od tego momentu zacznę opowiadanie” (s. 19).

To odejście od, cechującego naukę, dążenia do uporządkowania zgromadzonej wiedzy, marnuje w dużej mierze spory trud autora; wbrew jego intencjom — jak zakładałam — niweczy też, deklarowany jednoznacznie moralizatorski zamiar dzieła. Narracja „opowieści” utkana jest z relacji, refleksji (często nie wiadomo, czy to myśli Sowińskiego, czy któregoś z bohaterów), niepotrzebnych dygresji i banalnych objaśnień w rodzaju: „Maszynopis — używano wówczas maszyny do pisania”, s. 149; „Ale również w Warszawie znajdziemy podział na wydawnictwa małe i duże”, s. 58. Mimo sporej liczby przypisów (niektóre się powtarzają — na przykład s. 142, 262) i cytatów, nieraz brak źródła ważnych informacji, jak w wypadku Funduszu Wydawnictw Niezależnych (s. 114). Nie stanęła na wysokości również redakcja wydawnictwa, zbyt wiele bowiem w tym tekście lapsusów, kiksów, niezręcznych skrótów myślowych, zawitych i gubiących myśl konstrukcji składniowych, a także błędów ortograficznych i stylistycznych. Na przykład, ocena postaw powinna być „wywarzona” (s. 243), konsekwentnie też zapisano (i w przypisie, i w bibliografii) „Czernik” zamiast „Czarnik” (s. 293, 348). W innym miejscu przeszło niezręczne i nieodnotowane w słownikach sformułowanie „kraje niedorozwinięte” (s. 184); co najmniej dwuznacznie brzmi zdanie: „najczęściej w drugim spotykali się ludzie o pewnych

<sup>21</sup> Andrzej FRISZKE, *Przystosowanie i opór. Studia z dziejów PRL*, Warszawa: Więź 2007, s. 266.

skłonnościach” (s. 136), a już wprost zabawnie takie: „Czytelnicy książki zakazanej stanowią szerszą kategorię niż opozycja. Należał do nich na przykład policjant, który czytał po to, żeby inni nie czytali” (s. 18) czy „Całość działalności poligraficznej jest niezwykle staranie zakonspirowana» — narzekała Służba Bezpieczeństwa. Ale kto w pracy nie narzeka?” (s. 168).

Autor *Książki zakazanej* lubi sformułowania metaforyczne, nie stroni od porównań: „Morze Bałtyckie oprócz dorszy i śledzi dostarczało okazji do niezwykłych kontaktów między ludźmi” (s. 92). „Dzięki dużym i małym rybom kolportażu książki rozpląwały się szybciej po całym akwarium” (s. 219). Ma też skłonność do wzniosłości, patosu, ckliwości:

Gdy dziś na to wszystko patrzymy, trudno się oprzeć wrażeniu wielkiego zaangażowania ludzi w kraju i na Zachodzie we wspólnym wysiłku na rzecz prawa do wolnego świata. Kto z nas nie chciałby mieć takich przyjaciół? Przez tyle lat działali w trudnych warunkach państwa policyjnego, lecz nie poddali się zmęczeniu, nie zniechęcili się do siebie, o co przecież względnie łatwo, gdy człowiek tak wiele musi powierzać papierowi, pomagać przez pośredników, z oddalenia, a zmiana politycznego układu sił nie nadchodzi. Zanim jednak zatęsknimy do tamtych czasów, wróćmy do początku naszej historii, by zobaczyć, do czego zdolni są ludzie pióra (s. 120).

Paweł Sowiński podjął się zadania poważnego, wykonał wielką pracę — kto chce poznać dzieje drugiego obiegu w Polsce powinien *Zakazaną książkę* przeczytać, sporo się z niej dowie. Wartość tej publikacji — w moim przekonaniu — stanowi jednak głównie zgromadzony materiał, rzeczywiście ogromny i różnorodny, aczkolwiek z założenia jednostronny. Na stronie sto trzydziestej siódmej autor napisał: „Spróbujmy więc znów nieco rozmyć kontury naszej opowieści”. Niestety, udało mu się to znakomicie.

Grzegorz Nieć

Zeev Gries, *The Book in the Jewish World 1700–1900*, Oxford-Portland: The Littman Library of Jewish Civilization 2010, XVII, 251 s. (The Littman Library of Jewish Civilization), ISBN 978-1-906764-05-0

Słowo pisane zajmuje szczególne miejsce w kulturze żydowskiej. Żydzi zwani „narodem księgi” kultem otaczali nie tylko najświętsze religijne pisma, w których zapisane było przymierze Boga z narodem wybranym, ale także sam proces ich studiowania. Książki w szczególny sposób zapewniały rozproszonemu przez wieki narodowi jedność, trwałość i ciągłość kulturowego dziedzictwa, stały się dla tego narodu „przenośną ojczyzną”<sup>1</sup>. Towarzyszyły Żydom w każdym momencie ich historii i miejscu zamieszkania, były zwierciadłem przemian społecznych i kulturowych, dlatego są również ciekawym przedmiotem badawczym dla przedstawicieli różnych dziedzin: od literaturoznawców, językoznawców, historyków sztuki i kultury po księgoznawców. Mimo że światowa nauka

<sup>1</sup> Dzieło recenzowane, s. 7.